

**Dr hab. Grzegorz Motyka**  
**Instytut Studiów Politycznych PAN**  
**ul. Polna 18/20**  
**00-625 Warszawa**

**Tetjana Ładyczenko, Serhij Osmołowśkyj, *Wseswitnia istorija. Profilnyj riweń. 10 klas*, Wydawnictwo „Heneza”, Kyjiw 2010, ss. 304.**

Podręcznik napisany przez Tetjanę Ładyczenko i Serhija Osmołowśkiego obejmuje okres chronologiczny od początku XX wieku do roku 1929. Omawia on najważniejsze wydarzenia historii świata, ze szczególnym uwzględnieniem – rzecz jasna – historii Europy. Wydano go w starannej szacie graficznej, z licznymi ilustracjami, które jednak nie zawsze zostały dobrze podpisane (na stronie 256, pod fotografią cesarza Hirohito napisano, że przedstawia ona regenta Mikłosa Horthy).

Znacznie poważniejsze zastrzeżenia budzi jednak opis historii Polski zaprezentowany na stronach 243-249. Omawiając koncepcje polityczne, jakie dominowały wśród elit kierujących Polską w pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości autorzy stwierdzają: „Polskie koła rządzące pragnęły odnowienia Rzeczypospolitej >>od morza do morza<< (od Bałtyku do Morza Czarnego). Do takiego państwa chciały włączyć Litwę, Białoruś i prawobrzeżną Ukrainę i w ten sposób odnowić średniowieczną Sarmację” (s. 245).

Opis ten, delikatnie mówiąc, daleko odbiega od rzeczywistości. Żadne liczące się polskie środowiska polityczne nie rościły aż takich pretensji. Na wschodzie myślano o włączeniu w granice państwa tych terenów na których mieszkały liczące się grupy Polaków. Przy czym piłsudczycy byli zwolennikami utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego i białoruskiego, wychodząc między innymi z założenia, iż osłabi to pozycję Rosji bolszewickiej i tym samym umocni dopiero co odzyskaną niepodległość Polski. Z kolei endecy chcieli włączenia w skład państwa polskiego tylko tych ziem, gdzie, ich zdaniem, (między innymi dzięki obecności liczącej się polskiej mniejszość etnicznej) mogło dojść do szybkiej polonizacji większości mieszkańców.

Oczywiście, z dzisiejszej perspektywy koncepcja endecka może budzić poważne wątpliwości, choćby z powodu różnych praktyk dyskryminacyjnych, jakie z tego powodu stały się udziałem mniejszości narodowych w II RP. Niemniej, autorzy

za pomocą takich i innych informacji (patrz np. zdanie „Polska armia za pomocą Ententy stała się jedną z najbardziej licznych w Europie licząc 738 tys. żołnierzy”) tworzą obraz agresywnego, imperialistycznego polskiego państwa, zagrażającego wschodnim sąsiadom.

Co najbardziej dziwne, wszystkie te zabiegi bynajmniej nie służą podkreśleniu dramatu Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (co od biedy można by jeszcze zrozumieć), lecz pojawiają się w kontekście wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Autorzy tak konstruując narrację faktycznie stają po stronie bolszewików. I to do tego stopnia, iż uczniowie mogą odnieść wrażenie, że nawet wyprawa kijowska 1920 r. będąca wynikiem porozumienia Piłsudski – Petlura i tym samym próbą ocalenia istnienia UNR, była jedynie realizacją polskich planów ekspansji na wschód.

Do takiej interpretacji wydarzeń zachęcać mogą ułożone opisy postępowania bolszewików. W podręczniku brakuje np. informacji, iż niezależnie od polsko-ukraińskiego uderzenia na Kijów i tak by doszło do bolszewickiej ofensywy na Polskę, która stała na przeszkodzie w roznieceniu rewolucji komunistycznej na Europę zachodnią. Wręcz wstrzeźliwie został opisany bolszewicki terror. Warto tu w tym miejscu przytoczyć dłuższy fragment poświęconego tej problematyce tekstu. Na stronie 224 w akapicie zatytułowanym „Działalność organów specjalnych. >>Czerwony terror<<” czytamy: „W latach wojny domowej nabrała tempa działalność organów represji bolszewickiej dyktatury. We wrześniu 1918 r. po zamachu na Lenina i zabójstwie przewodniczącego Piotrogradzkiej NK M. Uryćkoho, radnarkom uchwalił dekret o >>czerwonym terrorze<<. Ale terror nie był monopolem czerwonych. Białe armie uciekały się do jeszcze okrutniejszych metod w stosunku do swoich przeciwników. [...] Biali stosowali indywidualny i masowy terror przeciwko ludności, organizowali egzekucje i rozprawy z komunistami, członkami rad i całymi wioskami. Pogromy, zabójstwa i okrucieństwa białych, zielonych i zwykłych bandyckich ugrupowań w latach wojny były codziennym zjawiskiem”. I to wszystko co na ten temat można się dowiedzieć z podręcznika. W tym kontekście korzystający z niego uczniowie mogą wręcz uznać, że stosujący masowy terror bolszewicy byli najbardziej humanitarnymi uczestnikami wojny domowej!

Nie do końca poprawnie zostało również przedstawione postępowanie władz polskich wobec wojsk Petlury po podpisaniu umowy ryskiej w 1921 r. Użyty w podręczniku zwrot o zamknięciu żołnierzy w „polskich obozach” może sugerować, że trafili oni do obozów koncentracyjnych. Tym bardziej, iż autorzy nie wspominają o

pozostaniu w Polsce licznej emigracji petlurowskiej oraz wspieraniu przez polski wywiad partyzantki Ukraińskiej Republiki Ludowej (UNR) na Ukrainie wschodniej. Nie ma też mowy o ciepłym stosunku samego marszałka Józefa Piłsudskiego do atamana Symona Petlury. A przecież to prawdopodobnie zamach majowy skłonił władze ZSRR do wydania rozkazu zabójstwa przywódcy UNR (jak wiadomo, zginął on w zamachu w Paryżu tuż po ponownym dojściu Piłsudskiego do władzy).

Daleki od doskonałości jest także opis przewrotu majowego. Autorzy co prawda zaznaczają, iż został on poparty przez wielu robotników, ale nie wspominają, że stało się tak z powodu stanowiska Polskiej Partii Socjalistycznej. Zdaniem autorów, jak czytamy na stronie 247: „Tak Piłsudski, jak i rząd nie chcieli przekształcenia konfliktu w wojnę domową, obawiając się, że to może doprowadzić do wystąpienia mas ludowych pod rewolucyjnymi hasłami”. Jednak w rzeczywistości tak Piłsudski, jak i strona rządowa nie obawiali się rewolucji, lecz pograżenia się Polski w krwawej wojnie domowej i związanego z tym osłabienia państwa, co prowadziło do wydania go na łup nieprzyjaznych sąsiadów. Zresztą sam Piłsudski liczył początkowo na to, iż przejmie władzę bez przelewu krwi i z niechęcią przyjął konieczność rozpoczęcia walki zbrojnej.

Autorzy nie wspominają też o wielkim poparciu społecznym, jakim cieszył się marszałek Piłsudski, za to demonizują jego skłonności do autorytaryzmu, sugerując, iż już w latach 1918-1922 sprawował on władzę absolutną – w związku z tym błędnie podają, że słowo naczelnik jest tożsame z pojęciem dyktator (s. 244).

Autorzy stosują również termin „ukraińskie ziemie etniczne” w stosunku do Podlasia Chełmszczyzny, Łemkowszczyzny, który ma przecież rewizjonistyczny wydźwięk i stąd nie powinien być używany w podręcznikach.

Podsumowując, podręcznik T. Ładyczenko i S. Osmołowskiego w części dotyczącej stosunków polsko-ukraińskich zawiera dużą liczbę pomyłek, błędów oraz potknięć. Z tego powodu należałoby koniecznie, w wypadku dalszego korzystania z niego przez uczniów, wprowadzić w nim odpowiednie poprawki i uzupełnienia.

**Oleksandr Rejent, Olha Malij, *Istorijska Ukrajinny. 10 klas. Riweń standardu, akademichnyj riweń*, Wydawnictwo „Heneza”, Kyjiw 2010.**

Podręcznik przedstawia historię Ukrainy w latach 1900-1921. Niewątpliwie jego zaletą jest staranna szata graficzna, bogaty materiał ilustracyjny i

oprzyrządowanie dydaktyczne (pytania i zadania do każdego przerobionego paragrafu, umieszczone w specjalnych ramkach fragmenty dokumentów i literatury dotyczące omawianych wydarzeń).

Niestety jednak, te części podręcznika, które dotyczą stosunków polsko-ukraińskich pozostawiają wiele do życzenia. Omawiając sytuację Ukraińców żyjących przed 1914 r. w Galicji Wschodniej (s. 43-49) autorzy nie wspominają, choćby mimochodem, o składzie narodowościowym tego regionu. Dzięki temu zabiegowi wywołują wśród uczniów błędne wrażenie, iż Ukraińcy stanowili przytłaczającą większość mieszkańców tych ziem. Polacy pojawiają się w tej części podręcznika wyłącznie jako bliżej nieznani „magnaci” i „studenci”, przy czym ci drudzy wspomniani są w kontekście polskiego sprzeciwu wobec powstania ukraińskiego uniwersytetu, bez wyjaśnienia skąd wzięli się na lwowskich uczelniach. Zapewne też za Polaków uczniowie uznają galicyjskich „2400 ziemian, władających 40% ziemie ornej” (s. 43), którzy zostali w podręczniku przeciwstawieni szerokim kręgom bezrolnego, biednego ukraińskiego chłopstwa. Po przeczytaniu podręcznika uczniowie mają pełne prawo sądzić, iż w Galicji Polakami byli jedyni nieliczni bogaci ziemianie. Zapewne, wielu z nich z najwyższym zdumieniem przyjęłoby informację o tym, że Polacy byli w Galicji Wschodniej liczącą się grupę mieszkańców (z czego dużą część stanowiła ludność rolnicza), a w miastach – przede wszystkim we Lwowie – stanowili większość ludności.

Omawiając historię Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (s. 169-180) Ołeksandr Rejent i Olha Malij dużo miejsca poświęcają wysiłkowi organizacyjnemu zwolenników tworzonego państwa opisując tworzenie administracji oraz sił zbrojnych (które jakoby osiągnęły liczbę 1,254 miliona żołnierzy – s. 175). Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, iż towarzyszą temu dość enigmatyczne informacje o samym przebiegu konfliktu polsko-ukraińskiego. Co gorsza, przy opisie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919 r. brakuje istotnej informacji, że toczyła się ona – w początkowym okresie – głównie pomiędzy polskimi i ukraińskimi mieszkańcami Galicji Wschodniej. W efekcie uczniowie mogą odnieść wrażenie, że walki o Lwów w listopadzie 1918 r. były spowodowane inwazją Polski. Tym bardziej, że także w tym paragrafie autorzy nigdzie nie podają danych o składzie narodowościowym tego regionu.

Poważnym błędem jest pokazanie armii gen. Józefa Hallera, jako formacji „polsko-francuskiej” (s. 178). Autorzy starają się stworzyć wrażenie, iż polskie

zwycięstwo w walkach z Ukraińcami było głównie spowodowane wsparciem Ententy, co nie jest zgodne z historycznymi faktami, nie odnosząc się w żaden sposób do działań dyplomacji ZUNR, która odrzuciła przecież alianckie propozycje uregulowania granicznego konfliktu, trudne do przyjęcia także dla Polaków. Choć pozostawiały one po polskiej stronie Lwów, stwarzały przecież ZUNR szansę na przetrwanie ze stolicą w Stanisławowie.

Autorzy błędnie opisują też założenia polskiej polityki wschodniej. O ile opis wizji koncepcji marszałka Józefa Piłsudskiego budzi tylko pewne zastrzeżenia, to przedstawienie wizji środowisk endeckich należy uznać po prostu za nieudane. Czytamy na przykład: „Siły polityczne, które stały po stronie R. Dmowskiego dążyły do rozszerzenia obszaru [Polski] do granic XVIII wiecznej Rzeczypospolitej: pretendując do całej Litwy, Białorusi i prawobrzeżnej Ukrainy” (s. 195). W rzeczywistości endecy uważali, iż Polska na wschodzie powinna włączyć w swoje granice tylko te tereny, na których zamieszkiwała na tyle istotna pod względem liczby mniejszość polska, by istniała szansa na spolonizowanie większości pozostałej ludności ukraińskiej czy białoruskiej. Właśnie z tego powodu dyplomaci polscy przy podpisywaniu traktatu w Rydze zrezygnowali z części terenów Białorusi, które bolszewicy byli skłonni odstąpić II Rzeczypospolitej.

Tak skonstruowana narracja może skłaniać uczniów do uznania, iż polskie władze w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości prowadziły agresywną politykę wobec wschodnich sąsiadów dążąc do stworzenia „Polski od morza do morza”. W ten sposób nawet polsko-ukraińskie uderzenie na Kijów, spowodowane umową Piłsudski – Petlura i mające na celu uratowania istnienia UNR, staje się elementem tej polityki. Niezależnie od informacji zawartych w tekście głównym, do takiego wniosku może skłaniać ucznia także fragment wypowiedzi marszałka Piłsudskiego zamieszczony w pytaniach na końcu paragrafu.

Jako główną przyczynę braku poparcia wojsk Petlury przez ukraińskich chłopów autorzy wymieniają grabieże, rekwizycje, antyprawosławne ekscesy oraz pogromy Żydów organizowane przez Wojsko Polskie. Choć tego typu zjawiska – w sposób oczywisty zasługujące na potępienie – faktycznie miały miejsce, to przecież nie one przesądziły o porażce wyprawy. W dodatku jest to jedyne miejsce w podręczniku, gdzie jest mowa o losie ludności żydowskiej na Ukrainie, a przecież największe pogromy były dziełem oddziałów petlurowców, białych i czerwonych (zginęło w nich ponad 100 tys. Żydów).

Można też odnieść wrażenie, iż wzmianki o bitwie warszawskiej są tak skonstruowane, by choć trochę pomniejszyć polskie zwycięstwo. I tak, według autorów podręcznika (patrz: s. 197) w wyniku polskiej ofensywy bolszewicy zostali „wypchnięci za Bug” (faktycznie, znacznie dalej na wschód).

Zwraca uwagę, iż w podręczniku poczynania bolszewików (w tym prowadzone przez nich represje) są ukazane w uładowy sposób. Brakuje np. informacji, że niezależnie od polsko-ukraińskiego uderzenia na Kijów i tak by doszło do bolszewickiej ofensywy na Polskę, gdyż stała ona na przeszkodzie w roznieceniu rewolucji komunistycznej na Europę zachodnią.

Daleko idące zrozumienie racji bolszewików dobrze ilustruje choćby porównanie dwóch biogramów: atamana Symona Petlury (s. 162) i Christiana Rakowskiego (s. 181). Ten pierwszy jest pokazany jako „jednoosobowy lider ukraińskiego ruchu w latach 1919-1920”, który zaznał „głośnych triumfów i takich samych niszczących porażek”. Z biogramu dowiadujemy się też, że na temat Petlury historycy prowadzą zacięte spory dalekie od rozstrzygnięcia (jak informują autorzy jedni uważają go za „wodza ukraińskiego narodu”, a inni za „politycznego awanturnika”). Tymczasem Rakowski, ich zdaniem, takich emocji już nie budzi będąc osobą jednoznacznie pozytywną. Był on, jak czytamy: „człowiekiem niezwykle utalentowanym i o niezwykłym życiorysie. Autor dziesiątek książek i wielu artykułów”.

Autorzy nie pozostawili uczniów bez wiedzy na temat ostatnich lat życia Rakowskiego – został on aresztowany w czasie stalinowskich czystek w 1938 r. i w 1941 r., tuż po wybuchu wojny z Niemcami, rozstrzelany. Natomiast w biogramie Petlury, co warto podkreślić, próżno szukać informacji o jego śmierci w 1926 r. Ołeksandr Rejent i Olha Malij postanowili, jak się domyślam, „uchronić” uczniów przed wiedzą, że padł on ofiarą radzieckiego agenta jakoby szukającego pomsty za pogromy na ludności żydowskiej.

Trudno też zrozumieć, skąd autorzy zaczerpnęli informację, że „Wskutek Ugody Warszawskiej (czyli układu Piłsudski – Petlura – przyp. G. M.) blisko 10 mln etnicznych Ukraińców znalazło się w granicach państwa polskiego” (s. 196). W rzeczywistości w II RP mieszkało nieco ponad 5 mln Ukraińców, a więc dwa razy mniej.

Warto też zauważyć, iż autorzy pisząc o działalności partyzantki UNR po ugodzie ryskiej z 1921 r. nie wspominają, iż nie byłaby ona możliwa bez cichego poparcia polskiego wywiadu.

Liczba znajdujących się w książce błędów sprawia że należy uznać podręcznik Ołeksandra Rejenta i Olhy Malij za wyjątkowo nieudany (przynajmniej jeśli chodzi o opis stosunków polsko-ukraińskich).

**Fedir Turczenko, *Istorija Ukrajiny. 10 klas. Profilnyj riweń*, Wydawnictwo „Heneza”, Kyjiw 2010.**

Podręcznik Fedira Turczenki omawia historię Ukraińców i ziem ukraińskich w latach 1900-1921. Obok historii politycznej autor przedstawia w nim też kwestie dotyczące rozwoju kultury i oświaty ukraińskiej. Podręcznik jest wydany w starannej szacie graficznej. Pod każdym blokiem problemowym znajdują się pytania, które mają pomóc uczniom w przyswojeniu i zrozumieniu przerobionego materiału, a dla nauczyciela stanowią cenną pomoc dydaktyczną. Warto wspomnieć, iż tekst autorski został uzupełniony licznymi ilustracjami przedstawiających ważniejsze wydarzenia i postacie z omawianego okresu.

Należy zwrócić uwagę, że F. Turczenko stosunkowo wiele miejsca poświęca stosunkom polsko-ukraińskim i to niewątpliwie pozytywnie odróżnia go od niektórych innych ukraińskich podręczników. Można powiedzieć, iż zręcznie omija on większość pułapek w które tak łatwo wpada część ukraińskich autorów (patrz np. nieudany podręcznik Ołeksandra Rejenta i Olhy Malij, *Istorija Ukrajiny. 10 klas. Riweń standardu, akademyczny riweń*, Wydawnictwo „Heneza”, Kyjiw 2010).

Rzecz jasna, autor napisał swój podręcznik patrząc z ukraińskiej perspektywy, niemniej stara się obiektywnie przedstawić także polskie racje i tym samym pokazać rzeczywistość historyczną w całej złożoności i powikłaniu, starannie wystrzegając się tak często spotykanych w innych książkach uproszczeń. I tak, pisząc o sytuacji w Galicji Wschodniej przed wybuchem I wojny światowej w sposób otwarty pisze on o polskiej obecności w tym regionie. Czytamy: „Przez stulecia żyły tu obok siebie dwa etnosy – Ukraińcy i Polacy. [...] I choć Polacy w Galicji Wschodniej nie stanowili większości – w różnych powiatach ich liczba wahała się od 40 do 5 % – to ich ekonomiczny i polityczny wpływ był dominującym” (s. 75). Dalej zaś jest dopiero mowa o nabieraniu przez galicyjskich Ukraińców coraz większej świadomości narodowej i politycznej. Choć autor nieco zawyża ukraińską przewagę demograficzną (nie wspomina np. wprost o przewadze polskiej ludności we Lwowie i innych miastach, a także o trzeciej liczącej się grupie narodowościowej, jaką byli Żydzi), to

jednak umożliwi uczniom lepsze zrozumienie genezy wojny polsko – ukraińskiej 1918-1919 r.

Także opis wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919 r. jest stonowany. Autor wyraźnie podkreśla, że we Lwowie z oddziałami ZUNR zmierzyli się Polacy mieszkający w tym mieście. Zaznacza przy tym, że powodem podjęcia walki przez Polaków był fakt, iż uznawali oni Galicję za swoją ojczyznę (w oryginale batkiwsczynę – s. 229). Wspomina także o misji gen. Barthelemy i odrzuceniu przez ZUNR jego propozycji pokojowego kompromisu (s. 232), która, mimo że bardzo trudna do przyjęcia przez Ukraińców (ale także przez Polaków), stwarzała wszakże szansę na przetrwanie zachodnioukraińskiego państwa. Podobnie, w sposób poprawny został przedstawiony przebieg wojny polsko-bolszewickiej i układu Piłsudski–Petlura.

Nie oznacza to jednak, iż w podręczniku nie natrafimy na potknięcia, czy nawet błędy.

I tak, np. na mapie na stronie 75 zasięg ukraińskiego osadnictwa został przesunięty zbyt daleko na zachód. Rzeczywisty pas osadnictwa ukraińskiego w Karpatach był węższy i dlatego już w pow. Sanok polska ludność stanowiła większość mieszkańców (a na przywoływanej mapie nawet sam Sanok wygląda na miasto zasiedlone głównie przez Ukraińców).

Z niezrozumiałych powodów na stronie 263, gdzie jest mowa o genezie wojny polsko-bolszewickiej pojawia się błędna informacja, iż celem polskich elit politycznych było uzyskanie na wschodzie granic Rzeczypospolitej z 1772 r. Warto zwrócić uwagę, iż błąd ten jest bardzo często powtarzany przez ukraińskich autorów.

Pewnym zaskoczeniem może być też opis bitwy pod Zamościem. Autor przedstawia bowiem tę bitwę jako wyłącznie ukraińskie zwycięstwo, odniesione wyłącznie siłami wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej. W dodatku, na podstawie tego opisu uczniowie mogą dojść do wniosku, że w ten sposób armia UNR umożliwiła sukces ofensywy Wojsk Polskich. Tymczasem zwycięstwo pod Zamościem było sukcesem połączonych sił polsko-ukraińskich. Niczego nie ujmując wysiłkowi żołnierzy ukraińskich i ich wkładowi w zwycięstwo w tym starciu, ich siły były zbyt słabe aby odnieść samodzielny sukces.

W podręczniku brakuje też informacji – w części gdzie mowa o działalności partyzantki UNR po ugodzie ryskiej z 1921 r. – o pomocy udzielanej w tym względzie środowiskom petlurowskim przez polski wywiad.

Wymienione błędy nie zmieniają jednak faktu, iż opracowanie Fedira Turczenki w części dotyczącej stosunków polsko-ukraińskich pozytywnie wyróżnia się na tle innych opiniowanych ukraińskich podręczników tego okresu.